Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 210 — **Kraków, Środa dnia 2 Sierpnia 1905 r.** — **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Sierpień wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 28 arkuszy za dopłatą 40 hal.

Gdzie winowajca?

II. W drugiej części swej broszury rozprawia się poseł Górski z Wydziałem krajowym, zarzucając mu bezpłodność i biurokratyzm.

Więc najpierw »ubarwianie« referentów. — »Wrażenie o kraju, jakie można odnieść na podstawie badania sprawozdań Wydziału kraj., a więc elaboratów biurowych, jest niesłychanie korzystne. O ujemnych stosunkach zwykle nie ma wzmianki, a natomiast są dowody, że już posiadamy wiele takich rzeczy, których kraje o bardzo wysokiej kulturze jeszcze nie mają, są dążenia i wnioski wprowadzania dalszych jeszcze różnych ozdobnych, prawdziwie dekoracyjnych ulepszeń.

Tymczasem obraz rzeczywistego stanu kraju — nikt temu nie zaprzeczy — jest nad wyraz smutny: jest nieporządek, jakiego wcale gdzieindziej niema, administracja ciężka, nieudolna i wadliwa, ustawy nie są wykonywane«.

Któż ponosi winę tego stanu rzeczy?

»Rząd zasłania się autonomją, Wydział krajowy zaś stanął na wygodnem stanowisku, że póki mu Sejm nie da wyraźnego polecenia, póki się nie znajdzie większość sejmowa, która sama zgodzi się na pewne projekty reform, póty on nie czuje się powołanym do podjęcia inicjatywy. To stanowisko Wydziału krajowego bierne i negatywne zaważyło więcej na szali rozwoju kraju, niż opór jednego klubu sejmowego, któremu zarzucają, że jego hasłem było »naj bude jak buwało«...

Tak zwane reformy Wydziału kraj. są albo nic nieznaczące, albo powierzchowne; w gruncie rzeczy mamy zastój... Reformy administracyjnej i agrarnej sejm nie przeprowadzi, bo Wydział krajowy nie stworzył w tym względzie żadnego programu... Są lustratorowie gmin i okręgi pisarskie... »Ale gorszego jakiegoś, bardziej zacofanego kierunku, trudno sobie pomyśleć«.

Prawda, że biurokracja centralna staje zawsze na przeszkodzie wielkim reformom.

»Czyż jednak dlatego, że biurokracja wiedeńska jest krótkowidzącą, nasze władze rządowe i autonomiczne mają iść za tej biurokracji przykładem? Czyż nie dość jeszcze dowodów na to, do czego ta metoda rządów i polityki biurokratycznej, ten system omijania, cofania się przed każdą trudnością, unikanie wszystkiego, co może większego wysiłku energji wymagać, system płytkiego oportunizmu, chwytania się małych środków i paljatyw zamiast zbawczych reform, ażeby pokazać, że się niby coś robi, a właściwie ukrywa się ubóstwo myśli, zupełny brak planu i programu, brak woli i stanecznego dążenia, do czego to wszystko państwo doprowadzić może? Czy ta metoda rządzenia, będąca właściwością, wytworem i kwiatem systemu rządów biurokratycznych, wydała tak piękne w Austrji owoce, że i w naszym kraju w dziedzinie administracji i autonomji ją naśladować należy?«

»Wszystkie Wydziały krajowe w austrjackich krajach koronnych rozwinęły się mniej więcej za wzorem dykasteryj rządowych, bo innych wzorów przed sobą nie miały. Ale nigdzie Wydział krajowy nie doszedł do takiego zenitu biurowego rozwoju, jak w Galicji. Nasi członkowie Wydziału krajowego nawet podczas Sejmu wielką część czasu poświęcają swej pracy biurowej, bo stali się szefami swych departamentów, urzędnikami, jakby hofraci lub inni referenci ministerjalni, którzy zaabsorbowani są tylko agendami swego wydziału i już o tem, co się dzieje w innem biurze, a cóż dopiero dalej, trudno się im troszczyć.

Jakkolwiekbądź Wydział krajowy ma decydujący wpływ na Sejm, Sejm to tylko załatwia, w tym duchu i w tym kierunku, co mu Wydział krajowy przygotuje i przedłoży. Przy naszych stosunkach i właściwościach narodowych i społecznych, jeśli się taki wpływ ustali, to pozostanie trwałym na dłuższy czas. Historja kiedyś zapyta, dlaczego mimo pomyślnych warunków tego wpływu nie użyto, ażeby przeprowadzić ważniejsze reformy i ulepszenia?

Zdolność i umiejętność rządzenia się jest największym przymiotem społeczeństwa, probierzem i dźwignią sił narodowych. Instytucje samorządu są wszędzie i zawsze być powinny szkołą dla społeczeństwa, dźwignią jego energji, pobudką jego rozwoju. Te instytucje, jakie mamy, dzieło stworzone i przejęte duchem liberalizmu biurokratycznego wiedeńskiego z przed kilkudziesięciu lat, nie nadają się do naszego narodowego usposobienia. W te siły, przymioty i zdolności, których nam najbardziej potrzeba, społeczeństwa nie zbogacą.

Mamy w tem wszyscy wielki narodowy interes, aby wobec tego, co się w państwie dzieje i co się wokoło nas dziać może, w tym kraju naszym był ład, porządek i należyty rozkwit, aby samorząd nasz nie stawał się machiną biurową, ciężką, powolną i kosztowną, ale żeby był dowodem, że sobą dobrze rządzić potrafimy, był zadatkiem rozwoju i lepszej przyszłości.

Sąd, jak widzimy, surowy. Czy napewne słuszny, nie śmiemy odpowiadać, ale to pewne, że poseł Górski zapomina o jednej okoliczności: Sejm ma taki Wydział krajowy, jaki sobie sam wybierze — jeżeli nie umie zdobyć się na lepszy, jeżeli sam forytuje biurokrację autonomiczną — to znaczy, że sam nie jest wiele więcej wart — i w tem leży groza położenia.

Trzeba innego Sejmu, a będzie inny Wydział krajowy...

Wszędobylski.

(Mm.) Świat polityczny europejski po dzień dzisiejszy nie może się uspokoić z racji spotkania Wilhelma II z Mikołajem II. Dzienniki wszystkich stolic snują najrozmaitsze komentarze. Anglicy i Francuzi, Rosjanie i Polacy są zaniepokojeni. Prasa niemiecka kurczowo stara się dowieść, iż to Mikołaj II prosił o spotkanie...

Wilhelm II osiągnął znowu cel wymarzony: cała Europa o nim mówi. Najdotkliwszą dla niego karą byłoby milczenie o jego osobie.

W gruncie rzeczy jednak wrzawa, niepokój, komentarze, wywołane przez króla pruskiego, są bezpodstawne. Jego spotkanie z władcą Rosji nie zdoła zmienić biegu wypadków, jak nie powstrzyma lawiny jeden człowiek, choćby najsilniejszy.

Przypatrzmy się sprawie nam najbliższej: sprawie polskiej.

Niemal nie ulega wątpliwości, że Wilhelm II pierwszy zaczął mówić z Mikołajem II o Polakach. Odradzał mu czynienia reform i ustępstw. Przedstawił nas jako żywioł niebezpieczny dla Romanowów vel Holstein-Gottorpów oraz Hohenzollernów. Radził mu poszczuć szowinizm Rosjan przeciwko Polakom. A może nawet był szczerym: w imię solidarności tronów i dynastów prosił o dalszą rusyfikację Polaków, gdyż inaczej Prusy skutkiem zagalopowania się w hakatyźmie miałyby twardy orzech do zgryzienia.

Czy jego słowa mogą nam zaszkodzić?

Nie! Gdyby nawet Mikołaj II chciał uczynić zadosyć prośbie potomka mistrzów Malborskich, nie zdoła wymazać z rzeczywistości tego, co zaszło od 9 lutego 1904 r. Samowładztwo dynastji niemieckiej, panującej w Rosji, zarysowanem jest w podstawach. Duma rusyfikatorów starta w proch. W pył rozsypała się przechwałka o niezwyciężonej Rosji. Biurokracja rosyjska nie będzie odtąd panowała niepodzielnie. Choćby Mikołaj II opierał się reformom z całych sił, reformy przyjdą. A przyszedłszy, w zakresie większym albo mniejszym, ulżą naszemu położeniu. Ulżą w takim stopniu, że dodadzą ducha uciskanym rodakom w Poznańskiem, w obu prowincjach pruskich i na Śląsku. Wzbudzą w nich zazdrość.

Wilhelm II nie zdoła zaszczepić hakatyzmu pruskiego w stronnictwa rosyjskie, jeżeli przyjdzie do spariamentyzowania ustroju państwowego rosyjskiego. Stosunek liczebny, cywilizacyjny, polityczny Polaków do Rosjan jest inny niż Polaków do Niemców w Prusiech i w Rzeszy. Parlament rosyjski nie będzie chciał i mógł traktować nas tak, jak traktuje sejm Pruski.

Jowisz Berliński nie jest wszechmocnym. — Jego grzmoty są blaszane. Nie zdoła Rosji odciągnąć od Francji, bo niema tylu miljonów, ile ich dać może i da skarbowi rosyjskiemu świat finansowy francuski. Nie potrafi poróżnić cesarza Mikołaja II z Anglją. Przedewszystkiem osobiste sympatje cesarza rosyjskiego są po stronie dworu Windsorskiego; dla Wilhelma II czuł antypatję. Chyba się jej nie pozbył odrazu pod wpływem klęsk, zadanych przez Japonję?

Potęga lądowa Anglji nie jest straszną dla Rosji. Flota angielska handlowi rosyjskiemu nie potrafi zaszkodzić. Niemcy siędzą pod bokiem Rosji. Ich wojska mogą Rosji zadać straszne ciosy, gdyby na tyłach Niemiec nie stała Francja i gdyby w odwodzie nie było floty angielskiej...

Spotkanie Wilhelma II z Mikołajem II było jednym efektem więcej w teatralnej gonitwie Wszędobylskiego za wrzawą pustą i reklamą; pozytywnego wyniku nie da!

Z naszych zdrojowisk.

Krynica w lipcu.

(Korespondencja „Głosu Narodu").

Dawno już nie było tak ożywionego w Krynicy sezonu, jak tegoroczny. Ruch i gwar wszędzie. Na deptaku, w parku, grupami, parami suną letnicy, ci do kąpieli lub z kąpieli, owi z tenisa lub wycieczki, a wszyscy »pracowitego próżnowania k'woli«, mają cały dzień czem wypełnić, czem się rozerwać, czem zabawić. Kobiet »zatrzęsienie«, jak mówią w Warszawie, ale i mężczyzn i młodzieży nie brak. Więc każda zabawa ochocza i udana. W niedzielę odbył się na rzecz tutejszego kościoła katolickiego festyn z nieodłącznymi kwiatami, bufetami, confetti, a nawet konkursem piękności. Nie biorąc udziału w głosowaniu, nie miałem prawa popatrzeć natrętnie w oczy »królowej sezonu«, nie znam jej i bodaj nie zobaczę — mam jednak wszelkie dane przypuszczać, że plebiscyt był sprawiedliwym i trafnym, i że innym być nie mógł. Przypuszczenie zaś swoje opieram na pilnej obserwacji snujących się po deptaku pań i panien. Wytworność, elegancja, piękne toalety,

hoże twarze, wesołe szczebioty, czasem ogniste spojrzenie z pod długich rzęs — i któżby się oparł takiemu wyzwaniu na »udeptaną ziemię« i przy dźwiękach walców i mazurów Wrońskiego nie przemierzał jej tam i z powrotem od obeliskowej bramy wjazdowej przy łazienkach borowinowych aż do *ultima Thule* deptaku, który stanowią dwie topole nadwiślańskie, olbrzymie i szanowne prababki zakładowego ogrodu. A komu na wszystkie te rozrywki dnia za mało, ten może je sobie przeciągnąć do późnego wieczoru, a nawet w noc na koncercie, raucie lub reunionie. Na tym ostatnim, pomimo wielkiego poczucia obowiązku korespondenta nie byłem, za to wysłuchałem i co dziwniejsze z prawdziwą przyjemnością całego Mickiewiczowskiego wieczorku, na który złożyły się produkcje skrzypcowe i wokalne. Wieczorki Mickiewiczowskie, urządzane od szeregu lat przez dra Wąsowicza, mają w Krynicy ustaloną renomę i maluczko, a w którymś z zakątków parku stanie popiersie narodowego wieszcza, dłuta podobno pana Popiela. W wieczorku tegorocznym wzięły udział bynajmniej nie dyletanckie siły. Pierwszeństwo należy się damom, a więc p. Romanowskiej, która głosem pięknym i wybornie wyszkolonym odśpiewała arję z Tosci, »Dudziarza», Paderewskiego, »Jaruchę« Zeleńskiego i »Czterolistną koniczynę« Galla, którą to ostatnią musiała artystka wobec niemilknących oklasków bisować. Nie mniejsze uznanie słuchaczy, zdobyła sobie uczennica Michałowskiego, panna Okrza z Warszawy odegraniem na fortepianie »Prządki«, Schüffa i koncertowej etudy, Godarda.

Brzydka płeć objęła deklamację i skrzypce. P. Prochaska, członek bawiącej tu trupy p. Rygiera, oddeklamował z wielkiem uczuciem koncert Jankiela, a na podziękowanie rzucił na głowy rozbawionej sali płomienny, choć pełen zgrzytu wiersz Andrzeja Niemojewskiego: »Czegóż chcą oni?« Duża jednak część programu przypadła p. Romaniszynowi, który odegrał na skrzypcach Bethovena *opus* 30 i 40, Wieniawskiego »Romancę«, Griega »Śmierć Azy« i trzy cudne pieśni Schumana. P. Romaniszyn jest z zawodu śpiewakiem i kształci się w partjach Wagnerowskich u Manzoniego w Wiedniu. Od kilku lat jednak uprawia i skrzypce i owładnął niemi do tyla, że Villy Burmester wyraził chęć dalszego kształcenia go. P. Romaniszyn jest jeszcze bardzo młodziutkim artystą, ale daleko zajdzie, gdyż pojmuje sztukę bardzo serjo i bardzo szlachetnie. — Po koncercie odbyła się bardzo ożywiona zabawa taneczna, w której wzięło udział kilkanaściu par.

Spotkałem się tutaj — gdzieżby jak nie w korytarzu łazienek mineralnych — z dyrektorem Rygierem. Nie znając zwyczajów miejscowych, ucierpiał trochę w pierwszym sezonie i sala teatru świeciła pustkami. — Obecnie frekwencja zwiększyła się nieco. W sobotę 29 grano »Wroga ludu« z Rygierem w tytułowej roli, w której Kraków go widział i oklaskiwał. Gra też dra Stockmanna istotnie wybornie.

Ale radzibyście się zapewne coś dowiedzieć, jak Krynica spełnia właściwe swe zadanie, jako miejsce lecznicze. Aby o tem wydać sąd, trzeba rzecz bliżej zbadać, odkładam to zatem do innego listu. Dziś ograniczę się jedynie do zaznaczenia, że cały zakład utrzymany jest we wzorowym porządku, wszędzie czysto i hygjenicznie. Dzięki temu, że nie mamy zeszłorocznej posuchy, główne źródło mineralne »Dobrodziej« nie cierpi na anemję i wyrzuca dostateczną ilość wody do wypełnienia wszystkich wanien. Tych ostatnich mogłoby być więcej — rząd też zamierza już z nadchodzącą jesienią rozpocząć budowę nowego pawilonu dla łazienek mineralnych. Oby się to jak najprędzej stało. Uważam również za niezbędne zaprowadzenie elektrycznego oświetlenia na deptaku, aby nie trzeba było czekać, aż pełnia zapali na niebie łukową lampę księżyca. *nn.*

Zakopane 30 lipca.

Sezon w całej pełni, hotele, pensjonaty wypełniają się powoli, znikają napisy: »mieszkania do wynajęcia«, a śmiechy i gwar po werandach świadczą, że smętne horoskopy, zroszone obficie łezkami różnych domorosłych pessymistów co do słabej frekwencji letników, na szczęście się nie ziściły.

Kto przyjedzie w bieżącym sezonie do Zakopanego, nie będzie się uskarżał na brak rozrywek. Wystawa, koncerta, teatr, odczyty, wykłady, słowem: rozmaitość, jest w czem wybierać. Szereg koncertów rozpoczął Michałowski, gromadząc na sali liczne grono wielbicieli swego nieposolitego talentu. W przyszłym tygodniu koncertują: Barcewicz, Grąbczewski i lwowski chór akademicki. Teatr pod kierunkiem p. Gabrjelskiego gromadzi liczną nieraz publiczność w sali hotelu »Morskie Oko« (świeżo odnowionej i odmalowanej). W ubiegłym tygodniu wystawiono z dużem powodzeniem *Tkaczy*, w których gościnnie wystąpił p. Mielewski w swej popisowej roli Jägra, urlopnika. *Tkacze*, jako dzieło sztuki, nie mają szczęścia; ciąży na nich jakiś fatalizm, że dają pewnej kategorji słuchaczom pochop do zamanifestowania swych radykalnych przekonań politycznych. Podobnie jak w Krakowie nie obeszło się i tu bez demonstracji, która zakończyła się odśpiewaniem »Czerwonego sztandaru« przez pewną część publiczności. Być może, że tego rodzaju demonstracje »umacniają w wierze« brać socjalistyczną, każdy jednak bezstronny musi uznać całą niedorzeczność podobnych manifestacji w sali teatralnej, która żadną miarą nie powinna być widownią nieciekawych popisów pseudo-politycznych.

Wspomniałem wyżej o odnowieniu widowni: istotnie zarówno w sali, jak i na scenie poczynił właściciel hotelu różne wskazane ulepszenia z jednym dodatkiem, zupełnie niepożądanym. Oto ów pan, jako »odnowiciel«, poumieszczał w widowni krzesła pomalowane farbą, mającą niezbyt miłą właściwość: widz usiada na krześle, na skutek ciepła wywiązuje się tajemniczy proces chemiczny, rozgrzana farba przywiera do ubrania, pozostawiając na szacie widza »widome znaki« z pobytu w teatrze. Powstają z tego tragi komiczne sytuacje: byłem świadkiem, jak po skończonem przedstawieniu »Tkaczy« jakaś pani prosiła sąsiadów o pomoc przy »odlepianiu« córeczki. Pociechę maminą odlepiono, ale na jasnej tualecie zostały plamy, z któremi trzeba było defilować przez salę, gdzie o ironjo! właśnie śpiewano... »a kolor jego jest czerwony«.

Wykłady t. zw. uniwersytetu wakacyjnego zgromadziły mniej liczny zastęp słuchaczy, niż w ubiegłym roku. Pomiędzy innemi umieścił zarząd w przedsionku wykładowej sali następujące ogłoszenie: »Proszono nas o zwrócenie uwagi Szan. Słuchaczom, by nie kreślili i nie krajali scyzorykami stołów i stołków«. Jest to chyba nie objęty programem, kurs domorosłego slojdu, uprawiany »z własnej pilności« przez niektóre jednostki z pośród adeptów wolnej nauki.

Wystawa cieszy się stale liczną frekwencją publiczności, a na piękniejszych przedmiotach spotkać można karteczki z napisem: »sprzedane«. Miłą atrakcją wystawy jest drukarnia p. Styfiego z Przemyśla, drukująca na poczekaniu drobniejsze ogłoszenia, cenniki, bilety wizytowe i t. p. Oprócz stałej orkiestry wystawowej koncertuje na dochód T. S. L. Kółko lwowskich mandolinistów-techników »Dźwięk«. Z zapowiedzianych zabaw na placu wystawowym odbył się wczoraj festyn na Bratnią Pomoc zakopańską. Tłumy publiczności zabawiały się przy pięknej pogodzie zwykłemi spodziewanemi »niespodziankami« festynowemi. Czysty dochód wynosi przeszło 1000 koron. *Przygodny.*

Eskadra angielska na Bałtyku.

Nagle, wprost niespodziewanie rozeszła się wiadomość, że w połowie sierpnia b. r. angielska eskadra kanałowa pod dowództwem admirała sir Artura Wilsona przybędzie na wody bałtyckie. 12 pancerników, 17 krążowników i od-

---

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

62 (Ciąg dalszy).

— Ale ta bezinteresowność! — zachwycała się — czy i w miłości także? — uśmiechnęła się.

— Najzupełniej, brzydzę się posagami — skrzywił się — chcę mieć żonę nie posag.

— To zasada godna rycerza — chwaliła pani — na chwilę zostawię państwa samych, słyszę jak Staś kaprysi.

Przez jakiś czas trwało milczenie, Malawski z przyjemnością przypatrywał się kształtom Romci widocznym po przez obcisłą, granatową sukienkę. Przypomniał sobie swój dawny komplement, który miewał powodzenie.

— Gdybym był aniołem porzuciłbym niebo byle być przy pani.

Spojrzała na niego zdziwiona, nie podobał się jej ten banalny komplement.

— Ja wierzę w niebo i aniołów, a takie żarty wydają mi się profanacją — powiedziała z powagą.

Jakaż ona głupia, pomyślał Malawski, Miecia i inne odpowiadały śmiechem, że on nie z nieba, ale z piekła rodem, albo też wzywały go, by usiadł bliżej, a ona stroi jakieś miny. Zacznę z innej beczki.

— Cóż pani robi przez dzień?

— Pomagam mamie, gram, czytam...

— A wieczorami marzy pani o słowikach, pieśniach, miłości.

— Wcale nie... robię szydełkiem, albo przygotowuję Wandzię do szkoły.

— Życie pani jest dość jednostajne i co zrobiłaby pani, gdyby nagle porwał ktoś panią i przeniósł na odludną wyspę?

— To niemożliwe — zaśmiała się — jest telegraf, policja, sąd...

Ona stanowczo nie umie podtrzymywać wesołej rozmowy, przecież gdy to Stasi powiedział, ona ze śmiechem zawołała: wolę piękny buduar aniżeli wyspę.. i rozmowa gotowa. Zniechęcony umilkł. Romcia patrząc na książki, które ułożyła na bocznym stoliku spytała:

— Pan radca lubi czytać?

— Ja?... Czytania mam aż zanadto — powiedział z goryczą — codziennie całe stosy aktów!

— Miałam na myśli powieści... poezje...

— Ach tak!... Czasem, aby prędzej usnąć czytam jakąś książkę...

— Pan radca zna Sienkiewicza?

— Sienkiewicz?... zaraz... tak, miałem kolegę, zdaje się, że służy w audytorjacie, ale w jakiej randze, nie wiem.

— Lecz ja mówię o autorze — uśmiechnęła się.

Radca spojrzał na nią z gniewnem zdziwieniem i pomyślał: nie ty panno będziesz mnie uczyła, lecz jeśli chcesz być moją żoną, to naucz się odemnie, że na życie trzeba patrzeć surowo, trzeźwo, bez udawania, marzeń, komedji. Mam cię uczyć po ślubie, skorzystam z czasu teraz, a poznasz jakim jestem i zastosujesz się do mnie i z uśmiechem lekceważenia mówił:

— O autorze?... Może i znam, ale nie mam pamięci do nazwisk skrybentów, bo to proszę pani, gdyby pani znała życie i ludzi, jak ja, wiedziałaby pani, że książki piszą się dla chleba, naiwni kupują, a taki literat drwi z nich.

— Jestem innego zdania, panie radco.

— Bo pani młoda... zresztą czy nie szkoda czasu na gadanie o książkach i literatach?

W tej chwili weszła pani, pytając z miłym uśmiechem:

— O czem państwo rozmawialiście?

— Panna Romana o literaturze.

— Ach, ona przepada za książkami i muszę strzedz, by nie psuła oczu.

— Pan radca nie lubi powieści — uprzedziła Romcia mamę.

— Zgadzam się z panem radcą — upewniała pani — powieści podniecają wyobraźnię, przeszkadzają w pracy realnej... I Romcia tylko z nudów lub gdy zmęczy się pracą, bierze książkę, ale ja sama pilnuję wyboru, bo teraz drukują okropne rzeczy.

— Słusznie pani radczyni robi. Wszelkie urojenia są szkodliwe, bo życie wymaga pracy i rozumu.

— I ja to mówię... czy nie tak Romciu?

— Tak jest mamo.

— Może pan radca pozwoli kawy?

— Stanowczo dziękuję pani radczyni dobrodziejce, nie pijam o tej porze.

— Jaka szkoda... pójdę, aby służąca nie przynosiła.

— Czy muzykę pan lubi?

— Jak jaką?... Czasem lubię posłuchać ładnej polki, albo walca.

— A Chopina, Beethowena, Griega? To są cudowne rzeczy. Ja uwielbiam Liszta.

— Nie lubię tej zawiłej muzyki, gdzie nie można złapać melodji i wierz mi pani, ona nikomu się nie podoba, ale że garstka warjatów woła, jakie to piękne, inni jak barany powtarzają, ale nie ja. U mnie prawda, to grunt, a udawania nienawidzę.

Znów umilkli, on rozmyślał nie bez goryczy, że ona bierze go na egzamin, a ona siliła się na temat, któryby jego zajął. I po chwili spytała:

— Jaki kwiat pan lubi najwięcej?

— Kwiat? — zaśmiał się ironicznie — prawdę powiedziawszy wszystkie są mi obojętne, a w pokoju nie znoszę chwastów, zanieczyszczają tylko powietrze. Tak jeszcze w ogrodzie, w polu, albo przy obiedzie wystawnym, spojrzę na kwiaty, a raczej na kolory. A pani lubi kwiaty?

— O i bardzo... naprzykład fiołki, jaki to miły, słodki zapach!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

powiednia liczba drobniejszych okrętów wpłynie na Bałtyk i nie zawijając do żadnego portu, krążyć będzie przez jakiś czas między brzegami niemieckimi, duńskimi i szwedzkimi. Oficjalny program wyprawy jest następujący: Eskadra skoncentruje się 15 sierpnia w Spithead, nazajutrz stanie w Ymuiden (Holandja), skąd wyruszy 19 b. m. i 20-go stanie w duńskim porcie Gras Deep, blisko Esbjergu. Tu zatrzyma się trzy dni; 28 przybędzie do Swinemünde (Szczecin) i także zabawi trzy dni, poczem 1-go września stanie w Neufahrwasser (Gdańsk). Po czterech dniach pobytu w tych stronach, rozpocznie podróż powrotną, od 9 września do 15 będzie w Invergorden (Szkocja), a 16 stanie na czas dłuższy w porcie Lerwick na wyspach Szotlandji.

W wyprawie wezmą udział oprócz admirała Wilsona, wice-admirał sir Artur Moore, do niedawna członek centralnego zarządu admiralicji, a obecnie drugi komendant eskadry kanału La Manche, wice-admirał sir Ryszard Poore i Jerzy Neville. — Admirał Wilson nie przybędzie na Bałtyk w odwiedziny do jakiegoś zaprzyjaźnionego mocarstwa, w programie, jak głosi oficjalny komunikat, nie ma żadnych urzędowych wizyt.

Wieść o wyprawie eskadry angielskiej wywołała poruszenie całego świata politycznego, a szczególnie Niemiec, gdzie w prasie ujawniło się zaniepokojenie, graniczące wprost z przerażeniem. Skąd taki efekt, dlaczego oddziałało to w tak gwałtowny sposób na Niemcy — łatwo zrozumieć, uprzytomniając sobie wypadki ostatnich dni i uwzględniając zmianę stosunków politycznych w Europie.

Gdy skutkiem wojny Rosja utraciła w Europie swe dotychczasowe stanowisko, otwarła się dla państw europejskich droga do sferu wpływów w Europie, do rozszerzenia swego znaczenia. Wystąpiły Niemcy z pretensjami do tytułu pierwszego mocarstwa w Europie. Silna armja i silna marynarka tworzyły punkt wyjścia dla ich ambitnych aspiracji i poręczały im racjonalność tychże. Wobec zniszczenia floty rosyjskiej Bałtyk zainteresował szczególnie marynarkę niemiecką, tembardziej, że państwa nadbałtyckie: Szwecja, Norwegja i Danja, nie mają poważniejszych sił morskich; wobec zatargu szwedzko-norweskiego ambitny cesarz Niemiec znalazł nad Bałtykiem szerokie pole do działań. Niemcy wstąpiły w fazę polityki zaborczej w drodze pokojowej. Nawiązać stosunki z Francją i Rosją, wejść z temi państwami w porozumienie, a potem zamknąć Bałtyk i uczynić z niego morze, niedostępne dla nikogo bez pozwolenia Niemiec — oto był cel dążeń niemieckich, zapewniający im także i tę korzyść, że ograniczał Anglję w możności rywalizowania z Niemcami i usuwał ją na plan drugi.

Dla przeprowadzenia swych planów Niemcy zapewniwszy sobie powodzenie w kwestji marokańskiej, ekspedycją Wilhelma do Tangeru, rozwiązały w drodze pokojowej zaostrzający się konflikt z Francją i okazując chęć do zgody i porozumienia, zaczęły nawiązywać z Francją stosunki cieplejsze. Co się tyczy Rosji, Wilhelm wystąpił w charakterze jej przyjaciela, doradcy i opiekuna politycznego, manifestując to w uderzający sposób zjazdem w Björkö. — Wytwarzały się w ten sposób podstawy do nowej konstelacji politycznej w Europie: rosyjsko-niemiecko-francuskiej, któraby w gruncie rzeczy pozostawała tylko na usługach Wilhelma, a równocześnie kierowała się przeciw Anglji.

Co się tyczy Anglji, to ta w miarę upadku znaczenia mocarstwowego Rosji i wysuwania się Niemiec na plan pierwszy, zaczęła pracować nad izolowaniem Niemiec, nad paraliżowaniem i ograniczeniem zakresu ich wpływów. Nie mogąc wprost wejść w porozumienie z Rosją, jako sojuszniczka Japonji, doprowadziła do zbliżenia się z Francją, nawiązawszy z nią przyjazne stosunki i w ten sposób pośrednio weszła w pewien kontakt z Rosją. Gdy jednak cesarz Wilhelm w energiczniejszy sposób zaczął się uwijać między państwami, Anglja postanowiła w dosadnej formie zwrócić uwagę Niemiec na swoje istnienie i zmusić ich do uwzględnienia tego faktu. Toteż bezpośrednio po owym tajemniczym zjeździe w Björkö, który był wyrazem obecnej polityki Niemiec, Anglja wystąpiła z planem wysłania swej eskadry na Bałtyk, aby zaznaczyć, że okręty angielskie są w stanie dopłynąć tam, choćby nawet zamieniono go w morze zamknięte i aby ich widok zatarł w państwach nadbałtyckich wrażenie zjazdu. Anglja przystąpiła z potężną eskadrą do pokojowej demonstracji, mówiącej jednak wiele.

Prasa niemiecka omawiające ten demonstracyjny charakter wyprawy eskadry angielskiej na Bałtyk, wprost przyznaje, że jest ona skierowaną przeciw Niemcom i że ma charakter wiele znaczącej pogróżki. Pisma niemieckie wystąpiły z namiętnym wprost przeciw tej ekspedycji protestem, półurzędowy *Reichsbote* odezwał się nawet z przedwczesnem trochę obwieszczeniem, że »najwyższą władzę na Bałtyku musi posiadać państwo niemieckie«, a hr. E. Reventlow konstatując w *Berl. Tagebl.*, że Anglja przygotowuje plan przyszłej wojny z Niemcami, zawołał: »Tu niema miejsca na bawienie się w politykę, tu trzeba rzeczy widzieć jasno i przygotowywać się do wojny z Anglją«.

Przerażenie jednak prasy niemieckiej, jakoteż sam fakt wyprawy okrętów angielskich na morze Bałtyckie, ważnemi są także z tego względu, że wyjaśniają niektóre momenty polityk międzynarodowej ostatnich dni, mianowicie stosunek Niemiec do zatargu szwedzko-norweskiego i sprawę zjazdu cesarza Wilhelma z carem. Jeżeli bowiem ekspedycja eskadry angielskie ma paraliżować plany niemieckie, to widocznie Niemcy zamierzały wziąć szerszy udział w kwestji obsadzenia korony norweskiej. Demonstracja zaś przeciw zjazdowi świadczy, że zjazd ów był w znacznej części skierowany przeciw Anglji, o czem dowiedział się rząd angielski.

Czy wobec zdecydowanego charakteru wystąpienia Anglji przeciw Niemcom, polityka tych ostatnich przyniesie im spodziewane korzyści— wątpić należy.

Język polski na kolei Warsz. Wied.

W odpowiedzi na postanowienia dyrektora kolei W. W. w sprawie używania języka polskiego, ogłosiło Narodowe Koło Kolejarzy w dniu 28 lipca następującą odezwę, którą zamieszczamy według oryginału nadesłanego nam z Warszawy.

Koledzy!

Dyrektor po powrocie z Petersburga oznajmił, że nasze żądanie używania języka polskiego na kolei W. W. nie zostało uznane przez ministerjum i że musimy powrócić do języka rosyjskiego.

Koledzy! przywracając język polski na kolei nie pytaliśmy dyrektora i pp. ministrów, czy to uzyska ich uznanie, przywróciliśmy go, bo u siebie na polskiej ziemi chcemy mówić i pisać po polsku. To nasze święte prawo przyrodzone i przy solidarnem postępowaniu żadna siła nie zmusi nas do używania obcej mowy.

Sprawa języka polskiego na kolei W. W., to nietylko nasza kolejowa sprawa, to sprawa ogólna, polska.

Koledzy! cały kraj na nas patrzy i od naszego męskiego zachowania się oczekuje przykładu dla innych. Bądźmy dumni z roli jaka nam przypadła w udziale i pokażmy rodakom, że doroślismy do tego wielkiego zadania. Bądźmy wytrwali i stanowczy.

Uchwały nasze z d. 14-go lipca pozostają w swej mocy bez żadnej zmiany, piszemy i mówimy nadal wyłącznie po polsku.

A gdyby ktokolwiek z nas był narażonym z tego powodu na przykrości, solidarnie przedsięweźmiemy jak najbezwzględniejsze środki (nie wyłączając strejku), celem obronienia go od pokrzywdzenia.

Niech żyje nasz język polski!

Niech żyje solidarność!

* * *

WINA i POKUTA

65 (Ciąg dalszy).

P. Dunbar mówił bardzo wolno i przerwał sobie raz, lub dwa razy, aby obetrzeć czoło chustką, jak niegdyś w hotelu w Winchester.

— My Anglo Indjanie, panie Balderby, mamy nasz własny wspaniały sposób postępowania w różnych okolicznościach — mówił dalej — gdy raz sobie ułożymy w głowie, aby coś zrobić. Chcę mojej córce na ślubny podarek dać brylantowy naszyjnik i chcę, aby był tak piękny, jak ten, któryby jaki wschodni książę, lub Rotszyld, był wstanie dać swojej jedynaczce. Pojmujesz pan?

— Doskonale — odparł p. Balderby — i będę szczęśliwym, mogąc panu służyć w podobnym interesie.

— Pragnę tylko znacznej sumy pieniędzy, którembym mógł rozporządzić; być może, że kupię, nie targując się bardzo, i że wydam na naszyjnik znaczną sumę; będzie to klejnot, który pani Jocelyn przekaże dzieciom. Pan i Jan Jowell z Shorncliffe byliście egzekutorami testamentu mojego ojca; ostatniego listopada podpisałeś pan rozkaz przepisania na moje imię majątku mojego ojca.

— Tak jest, podpisałem razem z panem Jowell.

— Właśnie pan Jowell pisał mi o tem. Mój ojciec miał tu, zdaje się, dwa rodzaje dochodu, od kapitału i dochód bieżący?

— Tak jest.

— I dwa te rachunki prowadzone są do mego powrotu, jak i za jego życia?

— Jaknajakuratniej. Dochód, który p. Percival Dunbar odkładał na swój majątek, wynosił siedm tysięcy funtów na rok. Rzadko kiedy wydawał całkowitą sumę, czasem zaledwie połowę. Przewyżka tego dochodu i podwójna część w zyskach bank na procent składany; od czasu do czasu podnosił różne sumy, których używano podług jego rozkazu.

— Czy można zobaczyć książki, w których te rachunki są prowadzone?

— Dlaczegóżby nie?

P. Balderby nacisnął sprężynkę dzwonka.

— Powiedz p. Austin, aby przyniósł dziennik zwyczajny i księgi rachunków depozytowych — rzekł do osoby, przybyłej na głos dzwonka. — W pięć minut potem Klemens Austin przyniósł dwa ogromne tomy, oprawne w safian.

P. Balderby roztworzył je i położył przed naczelnym wspólnikiem.

Henryk Dunbar przyglądał się rachunkom depozytowym. Przebiegł prędko oczyma długi szereg cyfr i zatrzymał wzrok na cyfrze ogólnej z ciężkim oddechem, jak człowiek dławiony jakimś wewnętrznym ciężarem. Ostatnie te cyfry były takie: 137 926 f., 17 s., 2 p.

Sto trzydzieści siedm tysięcy, dziewięćset dwadzieścia sześć funtów, siedmnaście szylingów i dwa pensy. Dwa pensy śmiesznie wyglądały, ale w sprawach tego rodzaju ludzie muszą być tak akuratni w cyfrach, jakby byli maszynami do rachowania.

— Jak są umieszczone te pieniądze? — spytał Dunbar, wskazując na księgę drżącymi palcami, że aż je o nią oprzeć musiał.

— Pięćdziesiąt tysięcy funtów jest na banku w Indjach — odpowiedział p. Balderby z taką obojętnością, jakby pięćdziesiąt tysięcy funtów mniej lub więcej nic nie znaczyło; — dwadzieścia pięć tysięcy na kolei żelaznej Great-Westerm, a większa część pozostałej sumy jest w papierach skarbowych.

— Zatem można sprzedać te papiery?

Balderby drgnął, jakby go co ukłuło; duszą i ciałem był on bankierem, więc nie mogło mu być przyjemne zmniejszenie środków działalności banku, jakkolwiek bardzo bogatego.

— Trochę to za duży kapitał, aby go tak nagle wycofać z interesów — mówił, trąc się po brodzie zamyślony.

— Więc bank nie może się obejść bez tej sumy? — spytał p. Dunbar z zadziwieniem.

— Tak nie jest! może się obejść bardzo dobrze, choć czasem żądania są u nas bardzo znaczne. Lord Yarsfield, dawny nasz klijent, ma zamiar kupić majątek w hrabstwie Gallji; co chwila może przyjść i zażądać znacznej sumy. Pomimo to, kapitał należy do pana, p. Dunbar i masz prawo rozporządzać nim w sposób, jaki ci się spodoba. Bony skarbowe będą zrealizowane niezwłocznie.

Dobrze; jeżeli zaś dałoby się zbyć korzystnie akcje drogi żelaznej, to proszę to zrobić.

— Myślisz pan wydać...

— Myślę umieścić te pieniądze w inny sposób. W północnej części stolicy jest do nabycia posiadłość, która przyniesie sto za sto zysku za parę lat; ale to tylko projekt na przyszłość. — Na teraz zajmiemy się tylko naszyjnikiem dla mojej córki. Kupię sam brylanty od kupców, trudniących się ich sprowadzaniem. Bądź pan gotów do środy na zapłacenie kilku znacznych przekazów, podpisanych przezemnie.

— Dobrze, p. Dunbar.

— Otóż, zdaje mi się, że już wszystko, com miał panu powiedzieć; miło mi będzie przyjąć pana w hotelu Clarendon, jeżeli pan zechcesz przyjść do mnie na obiadek, zawsze gdy będziesz wolny.

W tonie zaproszenia brakło szczerości; zrozumiał też Balderby, że to była tylko formułka grzeczności, do jakiej poczuwał się p. Dunbar. Najmłodszy wspólnik banku mruknął parę słów podziękowania w zamian za propozycję, a potem przez chwilę rozmawiali jeszcze dwaj bankierzy o rzeczach obojętnych.

W pięć minut Dunbar zabrał się do wyjścia i wyszedł na korytarz, oddzielający biuro od gabinetu pana Balderby. Korytarz był ciemny, ale biuro bardzo widne, bo światło wpadało tam wielkiemi oknami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W salach dworca na stacji Warszawa koleji wiedeńskiej wywieszono w poniedziałek po raz pierwszy, ogłoszenie w języku polskim i rosyjskim.

Z „Potemkinady".

Korespondent *Ruskiego Słowa* podaje ciekawe szczegóły z »Potemkinady«, dotyczące zawładnięcia przez zbuntowaną załogę »Potemkina« okrętem portowym »Wiecha«.

Jak stwierdza korespondent *Rusk. Słowa*, załoga »Wiechy« nie wiedziała wcale o buncie na »Potemkinie« i pogłoski, jakoby okręt ten umyślnie przybył do Odessy, aby połączyć się z »Potemkinem«, oparte są na nieznajomości faktów.

Według słów korespondenta rosyjskiego rzecz się tak miała. »Wiecha«, płynąc z Nikołajewska do Sebastopola, w dniu 28 czerwca przybliżyła się do portu odeskiego, gdzie obecność pancernika wywołała wśród załogi »Wiechy« pewne zdziwienie. Według zwykłego ceremonjału morskiego »Wiecha« i »Potemkin« wymieniły pomiędzy sobą sygnały powitalne, poczem przybyły okręt zapytał za pomocą sygnałów, czy może zawinąć do portu. Z pancernika jednak odpowiedziano następującym rozkazem:

— Stać na kotwicy, nie mieć żadnej łączności z brzegiem!

»Wiecha« spełniła rozkaz, a jej komendant udał się na pancernik z raportem służbowym. »Wiecha« wiozła także i prywatnych pasażerów, a w ich liczbie żonę starszego oficera z »Potemkina« Gilarowskiego z pięciorgiem dzieci. Powracała ona z Nikołajewska do Sebastopola i bardzo się ucieszyła, zobaczywszy »Potemkina« w porcie odeskim.

— Zobaczymy się z ojcem — powiedziała do dzieci i z niecierpliwością oczekiwała przybycia męża na »Wiechę«...

Nie wiedziała, że już dawno zwłoki jego rzucono do morza.

Po upływie godziny z pancernika dano sygnał:

— Z rozkazu komendanta »Wiechy« wszyscy oficerowie tego okrętu mają przybyć na pancernik.

Oficerowie opuścili »Wiechę«, gdzie został tylko jeden lejtnant, inżynier-mechanik i p. Gilarowska z dziećmi. Wkrótce potem z »Potemkina« dano nowy rozkaz:

— »Wiecha« ma podnieść kotwicę i podpłynąć do pancernika.

Okręt spełnił rozkaz. Po drodze do pancernika załoga »Wiechy« ze zdziwieniem spotykała szalupy, w których znajdowali się cywilni młodzi ludzie, a nawet młode kobiety. »Cywilecі przychylnie witali marynarzy, proponując im papierosy, chle[illegible] t. p. Takie same szalupy otaczały »Potemkina«, a siedzący w nich młodzieńcy wyrzucali na pancernik środki opatrunkowe i zapasy żywnościowe.

»Wiecha» podpłynęła do «Potemkina« i zatrzymała się. Po chwili podpłynęła do niej szalupa z marynarzami, uzbrojonymi w karabiny i rewolwery. Weszli oni na pokład »Wiechy« i wymierzywszy lufy do pozostałych na okręcie dwóch oficerów, zawołali:

— Nie ruszać się z miejsca!

Zdumieni i przerażeni oficerowie spytali:

— Co się stało? O co chodzi?

— Nie rozmawiać, lecz siadać do szalup! Teraz my panami!

Załoga »Wiechy« stała oszołomiona w milczeniu, nie biorąc żadnego udziału w tej scenie, oficerowie zaś wsiedli posłusznie do szalupy. Z pancernika ktoś zawołał, widocznie pod adresem pani Gilarowskiej:

— A z mężem twoim już skończone!

Szalupa tymczasem odbiła od »Wiechy« i wysadziła oficerów na pancernik, gdzie działy się rzeczy niezwykłe. Wszędzie stały silne placówki, a wszyscy marynarze byli uzbrojeni w karabiny i rewolwery. Nigdzie nie było widać oficerów, których część była już wymordowaną, a część zamknięta. Oficerowie zaś »Wiechy« stali w milczeniu, wzburzeni i przerażeni. Nie mieli już na sobie ani epoletów, ani kokard.

Wszystkim oficerom nakazano zejść do kajuty admiralskiej. Już przy wejściu uderzyła ich leżąca na ziemi kupa oficerskich szabel, epoletów i kokard, a wewnątrz kajuty ich oczom przedstawił się dziwny obraz: dookoła stołu siedzieli poważnie uzbrojeni marynarze. Przybyłych otoczono, a jeden z siedzących przy stole (sądząc z ubrania — student), trzymając w jednej ręce rewolwer, począł odczytywać protokół o tem, co zaszło na »Potemkinie«.

Oficerom «Wiechy« zaproponowano, aby przyłączyli się do buntu, przyczem zapewniano ich, że cała eskadra czarnomorska przyłączy się do »Potemkina«. Oficerowie jednak odmówili.

— W takim razie — powiedział jeden z siedzących przy stole — wypadnie...

Marynarze poczęli szeptać pomiędzy sobą. Ponieważ jednak załoga „Wiechy" dała jak najlepszą opinję o swych oficerach, darowano im życie. Jeden z marynarzy oświadczył im:

— Możecie udać się na ląd. „Wiecha" zostanie z nami.

W tymże czasie z „Wiechy" przyniesiono kasę. Otworzono ją w kajucie admiralskiej w obecności porucznika Aleksiejewa i znaleziono tam 1400 rb. Z raportu komendanta „Wiechy" Aleksiejew przekonał się, że z tych pieniędzy 600 rb. jest własnością oficerów. Te 600 rb. Aleksiejew zwrócił oficerom, a o pozostałych 800 rb. powiedział, że odda je marynarzom «Wiechy».

Jeszcze ciekawy szczegół. W czasie otwierania kasy nastąpiła pora zwykłego capstrzyku wieczornego. Oficerowie „Wiechy" usłyszeli ustanowioną komendę:

— Trębacze i dobosze na miejsca!

I nastąpiła przepisana ustawą ceremonja, poczem „dyżurny" zjawił się w kajucie admiralskiej i salutując po wojskowemu, złożył porucznikowi Aleksiejewowi zwykły raport:

— Wasza Wielmożność! Na okręcie „Kniaź Potemkin" wszystko pomyślnie. Nic szczególnego się nie zdarzyło (!)

Oficerowie „Wiechy" mimowolnie uśmiechnęli się, słysząc ten raport, że w obecnej chwili na „Potemkinie" żadnych szczególnych (!) wydarzeń nie było!

Wreszcie wyprawiono dowódcę «Wiechy» i oficerów na ląd. Gdy siadali oni do szalupy, podbiegł do nich jeden z marynarzy i oddając zabrane im ordery, rzekł:

— No, weźcie swoje cacka!

ZE ŚWIATA

Car o kongresie ziemców. Jak donosi *Oswobożdienje*, car na raporcie Trepowa, donoszącym, że ziemcy zamierzając odbyć zjazd w Moskwie, własnoręcznie »raczył« napisać: »Mam nadzieję, że zjazd się nie odbędzie, dosyć się już nagadali (!)«.

Trzeba przyznać, że car Mikołaj zdobył się w tym razie na bardzo... trafny sąd. Istotnie opozycja rosyjska już dość się »nagadała«; powinna teraz przystąpić do czynu, aby siłą zrzucić jarzmo carskiego despotyzmu.

* * *

Strejk... urzędników sądowych. Jak donoszą do pism petersburskich, urzędnicy Izby sądowej i urzędu prokuratorskiego w Wilnie przedstawili prezesowi Izby szereg żądań, przeważnie materjalnej natury, grożąc w razie ich niespełnienia... strejkiem. Gdyby ta groźba została spełnioną, byłby to ciekawy i jedyny może strejk. Cóż bowiem pozostanie carskiemu rządowi, gdy ogłoszą tam bezrobocie prokuratorja i sądy i nie będzie komu oskarżać i sądzić? Żandarmi tylko i kozacy, dotychczas najwierniejsza podpora rządu — ale w końcu i ci może zastrejkują, gdy służba ich na »pożytek cara i ojczyzny« będzie połączona z coraz większemi »trudnościami« i »niespodziankami« w postaci... bomb terrorystycznych.

* * *

Niezwykły proces. Przed sądem cywilnym w Nicei rozegrał się proces, który może stanowić ważny precedens dla nauki i przemysłu elektrycznego. Bankier paryski Bischoffsheim założył w Nicei obserwatorjum elektromagnetyczne, którem zarządza uniwersytet paryski; dokonywane są w niem nieustające obserwacje objawów magnetyzmu ziemi w Nicei. Obserwatorjum przedstawiało ściśle naukowo wyniki od r. 1882 do 1890. Od czerwca tegoż roku zaś okazywały się silne zaburzenia, które pozbawiały codziennie kreślone przez aparaty obserwacyjne linje wszelkiej wartości. Powodem tych zaburzeń stała się puszczona w ruch miejska kolej elektryczna. Powstały stąd prądy elektryczne, które przenikały z toru kolejowego w głąb ziemi i zmieniającemi się nieustannie drogami powracały do miejsca wytwarzania się energji elektrycznej. Te »wałęsające się« prądy docierały też często do obserwatorjum elektromagnetycznego, którego aparaty kreśliły wówczas niemożliwie powyginane linje. P. Bischoffsheim i uniwersytet paryski zaskarżyli towarzystwo koleji elektrycznej w Nicei o odszkodowanie. Wykazali, że obserwartorjum musi być przeniesione, jeżeli ma przynosić korzyść nauce. Sąd uznał pretensje skarżących i skazał towarzystwo kolejowe na zapłatę 94.616 fr. odszkodowania. Procesy takie zdarzyć się mogą we wszystkich miastach, gdzie podobne instytucje naukowe znajdują się w pobliżu toru koleji elektrycznej.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś środa Najświętszej Marji Panny Anielskiej i Alfonsa biskupa wyznawcy doktora kościoła; we czwartek Znalezienie św. Szczepana i Lidji.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 13, zachód przypada o godz. 7 minut 20, długość dnia godzin 15 minut 7.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Napisy polskie w Wilnie. Z Wilna donoszą, iż pogłoska o zakazie szyldów polskich jest nieprawdziwa. Szyldy polskie ukazują się w dalszym ciągu, a i zdjęty z wieży świętojańskiej szyld polski księgarni Makowskiego powrócił na swoje miejsce.

Nieprawdziwa wiadomość. Rozesłana przez Warszawską Aj. Tel. wiadomość o udzieleniu koncesji na dwie prywatne szkoły w Warszawie z wykładowym językiem polskim okazała się nieprawdziwą. Inicjatorzy szkoły donoszą dziennikom warszawskim, że jeszcze w maju wnieśli podanie o otwarcie szkoły, dotąd jednak nie otrzymali jeszcze odpowiedzi.

Polski teatr w Mińsku. W dniu 29 lipca odbyło się w Mińsku pierwsze od 40 lat przedstawienie polskie. Trupa operetkowa J. Myszkowskiego odśpiewała *Halkę*. Bilety rozkupiono wszystkie, a nawet obywatele z odległych stron przybyli na ten dzień do Mińska. Publiczność powstała z miejsc po podniesieniu zasłony i przez cały wieczór darzyła wykonawców entuzjastycznymi oklaskami.

»Zapowietrzona« policja. Jaką rolą odgrywa teraz policja w Rosji i jaki nastrój wywołuje samo pojawienie się tych przedstawicieli bezpieczeństwa (!) publicznego, charakteryzuje doskonale korespondent *Warsz. Dniew.* z Białegostoku.

»W tych dniach — pisze — zaobserwowałem taki obrazek. Do przepełnionego wagonu tramwajowego wchodzi komisarz jednego z cyrkułów. W mgnieniu oka jeden pasażer po drugim opuszcza wagon, tak, iż za chwilę pozostaje w nim komisarz, woźnica i konduktor. Pytam: co to znaczy? Okazuje się, iż komisarz jest jedną z osób, wpisanych do listy skazanych na śmierć. To też nie chcą go strzydz, ani golić, dopóki przy drzwiach razury nie stanie straż policyjna. Uciekają przed nim dorożkarze, jeśli zamyśla jechać. Każdy boi się nieszczęścia... W studni na podwórzu cyrkułowem była doskonała woda, z której korzystali sąsiedzi. Nagle przestali. Dlaczego? Bo się boją, że woda zatruta. Z policjantem, nawet przyjacielem, nikt się na ulicy nie zatrzymuje, nie rozmawia, lecz omija skwapliwie. A to dlatego, aby nie wylecieć w powietrze z policjantem«.

Dla wszechpotężnej policji rosyjskiej, cieszącej się do niedawna prawie zupełną bezkarnością, nastały teraz mniej pomyślne czasy.

Z KRAJU.

Zlot „Sokołów" w Szczakowy odbędzie się wskutek uchwały powziętej w dniu 31 lipca nie 6, lecz 20 sierpnia.

Wiec w Zakopanem. (Tel.) Lwowskie poranne dzienniki donoszą, że poniedziałkowy wiec w Zakopanem w sprawie szkolnictwa w Królestwie odbył się przy bardzo licznym udziale publiczności z wszystkich stron kraju. Obrady miały przebieg spokojny. Na wstępie uchwalono rezolucję, wyrażającą cześć poległym bohaterom proletarjatu, walczącego w Królestwie i zobowiązanie się do czynnej pomocy we wszystkich etapach walki o wolność. Potem uchwalono jednomyślnie pięć wniosków komitetu, które brzmią: 1) Braciom naszym w Królestwie, przeprowadzającym bojkot szkoły ros., wyraża się uznanie; 2) Łamanie bojkotu przez kogokolwiek i jakimikolwiek środkami, piętnuje się jako zdradę; 3) Do załatwienia sprawy szkolnej w Królestwie powołany jest jedynie sejm warszawski; 4) Wiec uchwala popierać moralnie i materjalnie prywatną postępową szkołę polską w Królestwie, ewentualne tajne nauczanie; 5) Wiec wzywa do zawiązywania komitetów miejscowych, celem nakładania podatku narodowego na wolną szkołę polską w Królestwie.

Słowo polskie donosi, że po wiecu garstka uczestników urządziła na Krupówkach pochód z czerwonym sztandarem.

Orgje żydowsko-socjalistyczne. Z Przemyśla piszą do nas: Rocznice świetnych lub smutnych dni z dziejów naszych obchodzone bywają w Przemyślu zawsze w nastroju poważnym, jako narodowe święta. W takiem też usposobieniu stanęła publiczność przemyska u stóp krzyża Wiśniowskiego i Kapuścińskiego na górze zamkowej w dniu 30 lipca. Podniosły obchód, rozpoczęty pieśniami zamącili jednak socjaliści, którzy od pewnego czasu uwzięli się, by zgrzytem nienawiści przerywać uroczystości narodowe. Mówca ich dr Liebermann żyd, uderzył w ton nienawiści klasowej i wyśmiewał patrjotyzm, który mienił „szlacheckim", a wreszcie ośmie-

lił się powiedzieć o Wiśniowskim i Kapuścińskim „że to oni — ci święci męczennicy narodu — wiodą dziś lud roboczy Królestwa na barykady!“ Następny mówca p. Horodyski, reprezentant młodzieży narodowej, mimo że chwila nie nadawała się do polemiki, odpowiedział pośrednio w swojej mowie. Nie duchy naszych bohaterów — mówił — wiodły oślepiony i nieuświadomiony lud pracujący na barykady, lecz prowodyrzy socjalistyczni. Robotnik tamtejszy zapragnął już spokoju, chciał pracować łącznie na niwie narodowej — a wytrącił go z równowagi „Bund“, i kierownicy socjalistyczni. To walka bratobójcza, gdzie niewinni giną przeznaczeni do tego przez tych, którzy się mienią Polakami! Nie duchy bohaterów, ale duchy Szeli i Metternicha gospodarują teraz w Królestwie.

Na te słowa zakotłowało wśród żydów i socjalistów; niektórzy z kijami rzucili się na polską publiczność, zaś dr Liebermann w fanatycznem uniesieniu złożył przysięgę, że pomści się na narodowej młodzieży i wzywał „towarzyszów“ by to samo zrobili. — Pod wrażeniem tej wstrętnej sceny, oburzona publiczność wracała do miasta. *(nar.)*

Nowy Sącz 31 lipca. (Wyścigi kolarzy).

* Wyścigi klubu kolarzy „Polonja“ odbyły się w niedzielę dnia 30 lipca popołudniu na szosie Nowy Sącz—Grybów. Biegów było pięć:

W pierwszym biegu ogólnym (15 kilometrów) złoty medal otrzymał p. Bisztyga z Krakowa, który tę przestrzeń przebył w 23 minutach 10 sekundach, srebrny medal większy otrzymał p. Filipowicz z Nowego Sącza (23 min.), srebrny medal mniejszy p. Waniek z Okocima (34 min.).

W drugim biegu nowicjuszów (5 klm.): wielki srebrny medal zdobył p. Iżycki z Nowego Sącza, który tę przestrzeń przebył w 9 minutach 43 sekundach, mały srebrny medal p. Płachciński z Nowego Sącza (10 m.), drugi mały srebrny medal p. Koprowski z Zakopanego (10 min. 4 sek.).

W trzecim biegu kolarzy nowosądeckich o mistrzowstwo jechano 10 kilometrów. Szarfę mistrzowstwa i złoty medal otrzymał p. M. Fetter, który tę przestrzeń przebył w 10 minutach 8 sekundach, wielki srebrny medal otrzymał p. Filipowicz (21 min. 8 sek.), mały srebrny medal otrzymał p. Hochorowski (21 min. 30 s.).

W czwartym biegu ogólnym (10 kilometrów): srebrny medal pozłacany otrzymał p. Waniek z Okocima (21 min. 55 sek.), srebrny medal p. Żychotyński z Okocima (24 min.).

W piątym biegu powolnym jechano 200 metrów, a nagrodę uzyskał p. Hochorowski z Nowego Sącza.

Pogoda sprzyjała, więc publiczność zebrała się licznie. Po wyścigach odbyła się w Czytelni mieszczańskiej zabawa z tańcami.

Odznaczenia. (Tel.) *Wien. Ztg.* ogłasza nadanie godności podkomorzych p. Michałowi Baworowskiemu, hr. Jerzemu Baworowskiemu i komisarzowi powiatowemu Adamowi Leszczyńskiemu i nadanie żelaznej korony II. klasy prezydentowi senatu trybunału administracyjnego drowi Ludwikowi Haberowi.

Mianowania. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister skarbu zamianował radcami skarbowymi w okręgu kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie sekretarzy skarbowych: Feliksa Tomekr, Józefa Weinberga, Zdzisława Bartoszewskiego, dra Juljana Czyrniańskiego, Władysława Kamieniobrodzkiego, Szymona Bergera, Leonarda Orszulskiego i Karola Żurakowskiego; a sekretarzami skarb. komisarzy: Adolfa Mięsowicza, Tadeusza Pierożyńskiego, Konstantego Zrażewskiego, Franciszka Kleczana, Edwarda Fischa, Michała Pożniaka, Józefa Leśniowskiego, Witolda Litwiszyna, Jana Gettera, Seweryna Weinsteina, Adolfa Pniewskiego, Włodzimierza Chilewskiego, Czesława Niklewicza i dra Józefa Bialikiewicza.

Minister spraw wewnętrznych zamianował rewidentów rachunkowych Józefa Kwaśniaka i Bronisława Wysockiego radcami rachunkowymi w departamencie rachunkowym namiestnictwa we Lwowie.

„Bilety do nieba“. *Monitor* i *Kurjer Lwowski* donoszą przed niedawnym czasem, że lwowscy OO. Jezuici wydają i sprzedają jakieś „Bilety do nieba“ i „ogłupiają w ten sposób lud, zamiast szerzyć zdrową myśl religijną i tępić zabobon“.

Ponieważ pisma te kilkakrotnie do tej samej wrzały sprawy i istotnie w szerokich masach zaczęto ją najrozmaiciej komentować i najrozmaitsze z niej wyciągać wnioski, mogące niekorzystnie wpłynąć na religijne uczucia ludu, udał się jeden ze współpracowników *Gazety Narodowej* do O. Sopucha T. J., superjora lwowskiego domu OO. Jezuitów, z prośbą o wyjaśnienie. O. Sopuch oświadczył, że wie o istnieniu takich biletów, ale że zakon, jak to łatwo pojąć, nic z nimi wspólnego niema. Na zapytanie, czy zakon zamierza wystąpić przeciw tym oszczerczym zarzutom, oświadczył ks. Sopuch:

I owszem. Wzywam niniejszem redakcje *Monitora* i *Kurjera Lwowskiego*, aby do 7 sierpnia udowodniły, iż zakon nasz, lub wogóle którykolwiek z członków naszego zakonu drukował, rozpowszechniał lub sprzedawał „Bilety do nieba“ i oświadczam, że w razie złożenia takiego dowodu, który dla tych redakcyj powinien być przecież łatwym, boć nie przypuszczam, aby bez dowodów w ręku z podobnemi rewelacjami występowały, złożę natychmiast pięćset koron na rzecz głodnych i rannych w Królestwie na ręce administracji *Gazety Narodowej*. Pójdę nawet tak daleko, że sąd nad złożyć się mającymi przez redakcje *Monitora* i *Kurjera* dowodami, przed który naturalnie wezwany być muszę, pozostawiam ludziom, wybranym przez te redakcje. Jeżeliby jednak redakcje te dowodów takich nie przedłożyły, nie będę żądał od nich równego mojemu *penale*, a tylko oddam ich postąpienie pod sąd wszystkich ludzi dobrej woli i wiary.

KRAKÓW, 2 sierpnia.

Wspólna adoracja męska. Najświętszego Sakramentu w kościele S. S. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się 6 bm. w niedzielę popoł. od godz. 3 do 4-ej.

Z „Sokoła“. Dnia 13 b. m. odbędzie się w Zakopanem uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowego „Sokoła“, poczem nastąpią ćwiczenia wspólne, w których weźmie udział także Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie. Wobec tego wydział „Sokoła“ wzywa wszystkich druhów, którzy pragną wziąć udział w ćwiczeniach i wycieczce, aby się zgłosili najdalej do dnia 10 b. m. w kancelarji Tow. w godzinach wieczornych. Ćwiczenia próbne rozpoczęły się w poniedziałek i odbywać się będą jak zwykle w poniedziałki, środy i piątki; o jeneralnej próbie zawiadomi się dodatkowo. Próby musztry rozpoczną się również w miarę zgłoszenia się druhów. — Nadmienić należy, że w Zakopanem projektowane są również wycieczki turystyczne w Tatry. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja „Sokoła“.

Dyrekcja Muzeum narodowego ogłasza, że Wystawa tkanin i wyrobów ceramicznych krajowych w pałacyku Czapskich (Wolska 12) przedłożoną została do końca sierpnia b. r., a to z powodu zainteresowania się nią publiczności.

Gryzący przyjaciel. Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj wieczór majster krawiecki Franciszek Kawa z licznemi ranami, pochodzącemi od zębów najserdeczniejszego jego przyjaciela Franciszka Wymytasa. — Między obu przyjaciółmi przyszło do jakiegoś nieporozumienia, a gdy słów nie starczyło na argumentację, „przyszło na pięści“, a nadto Wymytas użył broni ostrej: zębów, na co Kawa nie był przygotowany.—Po opatrzeniu na stacji ratunkowej udał się Kawa ze skargą do policji.

Przed oszukańczymi ajentami, usiłującymi sprzedawać losy holenderskie, a szczególnie losy holenderskiego banku kredytowego, ostrzega tutejsza policja, gdyż ajenci owi popełnili już szereg oszustw.

Odpowiedzi od Redakcji: P. J. Cz., Brzyszczki: Zaraz po otrzymaniu odpowiedzieliśmy listownie, że spóźnione, nie kwalifikuje się zatem do druku.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

We środę (na ogólne żądanie): «Gejsza».
We czwartek: «Sztygar», operetka w 3 aktach Karola Zellera, po raz pierwszy.
W piątek: «Piękna Helena».
W sobotę: «Sztygar».
Początek o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru popularnego
w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole.

We środę: «Krawiec damski», farsa w 3 aktach i «Pajacyki», operetka w 2 aktach W. Rapackiego.
We czwartek: «Życie krakowskie».
W sobotę: «Podróż po Warszawie», wodewil ze śpiewami i tańcami w 6 obrazach.
W niedziele o godz. 3 po pol.: «Królowa przedmieścia», wieczorem «Życie krakowskie».

Z sali sądowej.

Napad na komisarza policji.

Rozprawa przeciw dziesięciu oskarżonym o napaść na komisarza policji, p. Trzeciaka, rozpoczęła się we wtorek o g. wpół do 10-tej w sali rozpraw pod Nrem 9.

Wszyscy oskarżeni odpowiadali z aresztu śledczego. Świadków powołano 17. Ponieważ komisarz, p. Trzeciak z powodu choroby nie mógł się stawić, a nadto nie stawił się świadek Marczyński, obrońcy dr Moskwa i dr Laufbahn wnieśli o odroczenie rozprawy; trzeci obrońca oświadczył się za odbyciem tejże. Przewodniczący odmówił wnioskowi obu pierwszych obrońców, oświadczając, że rozprawa toczyć się będzie, chociażby nawet wylonila się potrzeba osobistego przesłuchania komisarza Trzeciaka.

Po odczytaniu generaljów i aktu askarżenia o znaną napaść na komisarza policji p. Antoniego Trzeciaka w nocy z 15 na 16 lipca, przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Franciszek Białogłowski do winy się nie poczuwa. Przyznaje, że Golonkównę uderzył raz w twarz, przyczem przewróciła się zaraz, ale do napadu na komisarza, którego odrazu poznał po mundurze, nie należał, gdyż zaraz uciekł.

Tadeusz Rulikowski także się do winy nie przyznaje. Był przy zajściu trzeźwy, widział jednak tylko, jak Białogłowski i Dzierwa bili Golonkównę. Trzeciaka nie widział.

Kazimierz Dzierwa (Dzierwiński) przyznaje, że bił Golonkównę. Gdy nadszedł komisarz i chwycił go za rękę, ten wyrwał się i uciekł na most podgórski. Podczas zajścia był trzeźwy. Stojąc na moście, widział, jak komisarzowi wyrwano szpadę.

Feliks Gondek podaje, że stał z daleka wtedy, gdy nadszedł komisarz, którego zresztą nie poznał, i myślał, że to jakiś oficer. Widział, jak ktoś w jasnej marynarce uderzył komisarza; później dopiero dowiedział się, że to był Korek.

Franciszek Góra nie poczuwa się do winy. Był w towarzystwie u Facka, a gdy stamtąd wyszedł, spotkał jakąś bandę, bijącą się między sobą; zauważył także, że bito komisarza i że Korek uderzył go w twarz. Sam jednak nie brał w bitce żadnego udziału.

Władysław Jastrzębski twierdzi, że nie mógł być obecnym przy biciu komisarza, gdyż znajdował się wtedy na moście.

Ignacy Korek (Korczyński) przyznaje, że był przy zajściu i widział, jak ktoś nadszedł w mundurze, myślał, że to jakiś klucznik z sądu, dopiero od ludzi dowiedział się, że to komisarz. Przyznaje także, że gdy zobaczył, jak Pamuła wyrwał mu szablę i rzucił ją na gościniec, podniósł ją i cisnął do Wisły, zaprzecza, jakoby bił komisarza, a nawet przeczy, jakoby go inni bili. W policji zaś mówił to tylko dlatego, »bo się bał, że straci zęby«.

Franciszek Korona podnosi, że nie zna p. Trzeciaka. Do 12-ej w nocy siedział w kawiarni i był całkiem pijany. Widział, że kogoś bili, ale nie brał udziału.

Stanisław Pamuła przeczy, jakoby wyrwał szablę komisarzowi i jakoby go bił.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Przesłuchanie kom. Trzeciaka odpadło, a obrońcy zgodzili się na odczytanie jego zeznania. P. Trzeciak oświadcza w niem, że nie poznałby żadnego z oskarżonych.

Sw. Karolina Golonka zeznaje, że kiedy nadszedł komisarz i stanął w jej obronie, uchwycił Dzierwę za rękę i zawołał, że aresztuje go w imieniu prawa, ale wtedy ktoś uderzył go w twarz; ktoby to był, świadek nie wie. Golonkówna przestraszona uciekła pod ratusz. Z oskarżonych widziała niektórych w tłumie, ale czy który targnął się na komisarza, nie wie, gdyż było bardzo ciemno.

Rzeczoznawca dr Schaitter oświadcza, że obrażenia komisarza Trzeciaka należą do obrażeń ciężkich, nie może jednak orzec, czy niezdolność do pracy może potrwać dłużej nad dni 20.

Ajent policyjny Grzegórz Mikulak opowiada, że nadszedł już po wypadku i o przebiegu zajścia dowiedział się tylko z opowiadań naocznych świadków, na skutek czego aresztował Białogłowskiego i zajął się wyśledzeniem innych, których dostawił pod telegraf.

Ajent pol. Ludwik Leszczyński podaje, że również zajmował się wyśledzeniem i przyaresztowaniem sprawców.

Komisarz policji dr Henryk Jasieński, który prowadził dochodzenia co do oskarżonych, opisuje sposób wyśledzenia i aresztowania Korony i dwóch braci Górów. Na skutek ich zeznań rozszerzyły się aresztowania.

Ajent policji Franciszek Swirk zajmował się tylko aresztowaniem.

Bruno Schmidt kierujący piekarnią i obecny w niej podczas napadu, opowiada, że usłyszawszy krzyk, pobiegł na miejsce zajścia, a znalazłszy tam leżącego komisarza, podniósł go, wsadził do fiakra i odwiózł na stację ratunkową, w czem mu pomógł Karol Nowiński, czeladnik rzeźnicki.

Karol Ciapała czeladnik stolarski zeznaje, że widział jak ktoś wysoki bił komisarza; czy to jednak był Rulikowski, świadek nie wie.

Przew.: Czy on był przy tem?

Świadek: Komisarz był przy tem.

Przew.: Ale czy Rulikowski był przy tem?

Swiadek: »Był i dużo ich było, ale czy to on bił nie wiem«. Swiadek zauważył, że Korona bił laską i że Fr. Góra miał laskę.

Józef Mazur wyrobnik, widział, jak komisarz przytrzymał Dzierwę, jak ten się wyrwał i uciekł na most i jak Korek rzucił szablę do Wisły.

Kapral pol. Fortuna nadszedł na miejsce zamachu, gdy już nikogo tam nie było.

Marcin Marszałek ślusarz, widział, jak się Dzierwa wyrwał komisarzowi i jak Korek rzucił szablę do Wisły. Białogłowski zaś wedle jego relacji odszedł przed bitką na Podgórze.

Ewa Skwarczyńska kawiarka, zeznaje że Fr. Góra i Korona byli u niej w kawiarni podpici.

Wacław Facek restaurator, już o godz. 9 położył się spać i nic nie wie.

Kazimierz Pudek aktor, opowiada, że nadszedł, gdy komisarz interwenjował już. Widział jak komisarza bili, jak upadł raz i drugi, ale nie wie kto bił, widział także jak szpadę Korek wrzucił do Wisły. Gdy zaś odszedł już za most podgórski, jeden z towarzyszącej mu dwójki przedstawił mu się słowami: »Serwus! towarzysz Franciszek Góra«.

Po przeprowadzonej rozprawie — prokurator oświadczył, że prosi o przykładne ukaranie. Obrońca Białogłowskiego dr Moskwa starał się wykazać, że klijent jego nie brał udziału w biciu komisarza oraz w biciu Golankówny. Obrońca Górów dr Laufbahn prosił o łagodny wymiar kary, dr Gleitzman prosił o uwolnienie Pamuły.

Po wywodach trybunał po naradzie, która trwała 50 minut, wymierzył oskarżonym następujące kary:

Białogłowski skazany został na 2 tygodnie aresztu. — Tad. Rulikowski na rok ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. — Dzierwa na 1 miesiąc aresztu. — Gondek uwolniony. — Fr. Góra na rok ciężkiego więzienia. — Wincenty Góra uwolniony.—Wł. Jastrzębski uwolniony.— Ig. Korek na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.— Fr. Korona na rok ciężkiego więzienia. — St. Pamuła na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

Wyrok przyjęli: Białogłowski i Dzierwa, nie przyjął Korona; Pamuła zgłosił zażalenie nieważności, Rulikowski i Korek prosili o trzy dni namysłu.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Alfred Nossig.** »Die Erneuerung des Dramas«. Berlin. 1905.

(z. s.) Alfred Nossig, znany poeta i rzeźbiarz, pisywał niegdyś po polsku (niespełna lat temu dziesięć) i utworami swoimi, naznaczonymi piętnem talentu, zwracał na siebie uwagę poważnej krytyki. Przeniósłszy się do Paryża czas jakiś pracował w dziennikarstwie francuskiem, poczem osiadł w Berlinie i tam zdobył niemały rozgłos jako publicysta, a poniekąd nawet jako dramaturg niemiecki. Obecnie, o ile wiemy, pisuje już tylko kiedy niekiedy po polsku korespondencje do *Kurjera Warszawskiego.*

Najnowsza jego praca »Die Erneuerung des Dramas« (Odnowienie dramatu), która przed paru tygodniami ukazała się na widok publiczny, jest dziełem z wielu względów interesującem. Według mniemania autora, które w znacznej części podzielić się godzi, chwila dzisiejsza jest chwilą kaprysów mody teatralnej, wytwarzającej przeważnie dzieła ułomne i nietrwałe. Twórczość sceniczna musi w kreacjach przyszłości wkrzesić akcję dramatyczną, dziś lekceważoną i rzeźbić starannie charaktery, niedostatecznie obecnie uwypuklane. Przewaga żywiołu indywidualnego ustroju i sztuka dramatyczna, chociaż odnowiona, znowu rozwijać się będzie na podstawach ogólno ludzkich. Technika realistyczna, oraz symbolizm najnowszej wielkiej poezji stopią się w realizmie idealnym, dążącym do wcielenia w dzieła teatralne zdrowych ideałów życiowych. To zatem, co przyjdzie, będzie postępem i odnowieniem, a raczej »wzniesieniem się« w górę nad poziom aktualny. Nossig w książce swojej zajmuje się bardzo szeroko teorją twórczości dramatycznej, wyrażając przekonanie, że prawdziwie wielcy poeci dramatyczni, prócz intuicji wrodzonej, posiadają zwykle pojęcie własnego kunsztu i tworzą według zasad, w które wierzą.

Licznemi cytatami, wyjętemi z dzieł znakomitych dramatopisarzy, oraz z ich mów, dysertacyj i korespondencji, popiera swoje zdanie. Ta część omawianej pracy, zestawionej w szczegółach z niemałą erudycją, przeczy zupełnie rozpowszechnionym dziś szeroko mniemaniom, że prawdziwy poeta tylko chwilowemu natchnieniu ulegać musi, że motorem jego twórczości nie może być chłodne rozumowanie. Wszystkie jednak wywody powyższe nie stawia autor jako przepisy i wyroki apodyktyczne i niezmienne, jakimi posiłkowała się i posługiwała dawna poetyka. Rzuca je w obieg, jak garść myśli, rodzących się w zdrowym mózgu, który z upragnieniem i tęsknotą oczekuje zjawienia się nowej wielkiej sztuki, nowej poezji dramatycznej, posiadającej warunki trwałości. Co do zewnętrznej szaty dramatu sądzi Nossig, że powinien być kreślony wierszem, lecz zarazem domaga się, by wiersz ten posiadał cechy indywidualne, wypływające z ducha charakterów wyprowadzonych na scenę osób. Na tytułowej karcie jego książki czytamy: »część pierwsza« *(Erster Teil)*, przypuszczać zatem należy, że dalszy ciąg zajmującego dzieła ukaże się wkrótce.

Z Rosji.

Konferencja w Peterhofie.

Petersburg 2 sierpnia. Krążą pogłoski, że w Peterhofie toczyły się wczoraj dalsze obrady komitetu ministrów, pod przewodnictwem cara, nad projektem Bułygina. Projekt miał uledz **gruntownym zmianom w duchu liberalnym** i z pierwotnym projektem nie ma prawie nic wspólnego. Obrady nie dotyczyły zasadniczych punktów, lecz obejmowały szczegóły. Dlatego sądzą, że obrady potrwają jeszcze parę dni i że manifest o reprezentacji ludowej ukaże się z pewnością 12 bm.

Petersburg 2 sierpnia. (Tel. wł.) Wczoraj pop. o g. 2 odbyła się w Peterhofie konferencja pod przewodnictwem cara w sprawie przeprowadzenia reform zewnętrznych i zwołania soboru. W konferencji oprócz wielkich książąt wzięli udział wszyscy ministrowie i wielu członków Rady państwa. Przed obradami duchowieństwo kronstadzkie odprawiło modły. Car zagajając konferencję zaapelował do zebranych, aby wypowiedzieli swe szczere przekonanie. **Większość** wyraziła się, że **reformy nie dadzą się już dalej odwlec.** Przeciw zwołaniu soboru ziemskiego przemawiali: Pobiedonoscew, hr. Lamsdorf i Munichin.

Ma się odbyć jeszcze jedna konferencja, a ogłoszenie konstytucji nastąpi — jak sądzą — dnia 12 b. m. t. j. w rocznicę urodzin cesarzewicza.

Tajemniczy dokument.

Paryż 2 sierpnia. (Tel. wł.). Petersburski korespondent *Echo de Paris* donosi, że podczas zjazdu w Björkö, po obradach na »Gwieździe Polarnej«, car zawezwał admirała Birylewa do wielkiej sali, gdzie monarchowie obradowali przez 3 godziny i podał mu arkusz papieru do podpisania. Birylew podpisując papier, zauważył na bibule odbite podpisy obu monarchów. Wynika z tego, że podpisali oni jakiś akt — treść jego jednak nie jest znana.

Strejk na kolei władykaukazkiej.

Petersburg 1 sierpnia. Strejk robotników kolei władykaukazkiej trwa dalej na całej linji. Strejkujący zatrzymują pociągi, jadące do Rostowa nad Donem. Ruch handlowy tam zupełnie ustał. Obawiają się poważnych rozruchów.

TELEGRAMY.

Koniec strejku budowlanego we Lwowie.

Lwów 1 sierpnia. (Tel. pryw.) Na konferencji delegatów pracodawców i robotników budowlanych wczoraj wieczorem przyszło do porozumienia. Dziś, w obecności prezydenta miasta Michalskiego i inspektora przemysłowego Nawratila, będzie podpisaną ugoda. W myśl umówionych przy ugodzie warunków, zniesiono »kategorje« i przyznano minimum ukwalifikowanym murarzom 3 kor. 50 hal. dziennie, ukwalifikowanym cieślom 3 kor. 10 hal., a z pomiędzy »pomocy« mężczyznom 1 kor. 90 hal., a kobietom 1 kor. 40 hal. dziennie. Wobec tego więc trwający od 3 tygodni strejk robotników budowlanych można uważać za ukończony.

Lwów 1 sierpnia. (Tel. pryw.) Ugoda w sprawie strejku budowlanego już została podpisaną, wobec czego strejk został definitywnie zakończony.

Seminarjum czeskie w Polskiej Ostrawie.

Wiedeń 2 sierpnia. (Tel. wł.) Dzisiejsza rada ministrów, w której weźmie także udział minister Randa, zajmie się — jak donosi *Politik* — sprawą paralelek słowiańskich w Opawie. Nie ulega już wątpliwości, że paralelki, zaprowadzone przez Koerbera, będą zniesione, a w ich miejsce utworzonem będzie seminarjum czeskie w Polskiej Ostrawie.

Eskadra angielska na morzu niemieckiem.

Londyn 1 sierpnia. *Times* pisze, że jazda eskadry kanałowej na morze niemieckie została jeszcze przed paru miesiącami postanowioną i nie ma w niej nic nadzwyczajnego. gdyż są to zwykłe ćwiczenia letnie.

Konferencja marokańska.

Londyn 1 sierpnia. *Times* donosi z Tangeru: Stany Zjednoczone przyjęły zaproszenie na konferencję marokańską. Obiegą pogłoska, że rząd marokański poniósł poważną klęskę pod Uidą.

Po zamachu na sułtana.

Konstantynopol 1 sierpnia. Inspektor egzarchatu dla szkół bułgarskich Naumow, dla którego chciano w ubiegłym tygodniu zostawić w kancelarji egzarchatu dwie bomby, został aresztowany.

Z Bałkanu.

Sofja 2 sierpnia. (Tel. wł.) Z Saloniki donoszą, że w okręgu Wedena wybuchła rewolucja wobec gwałtów duchowieństwa greckiego na ludności bułgarskiej.

Strejk w Belgradzie.

Belgrad 1 sierpnia. Prefekt policji został spensjonowany, gdyż objawiał za mało stanowczości podczas ostatniego strejku.

Katastrofa od miny podwodnej.

Sztokholm 1 sierpnia. *Tyd.* donosi, że w sobotę przed południem podczas ćwiczeń kompanji minowej w porcie w Sandhamn w pobliżu Helsingforsu najechała łódź na minę podwodną. Łódź zniszczona, 7 osób zginęło, 8 rannych.

Podróże Wilhelma II.

Kopenhaga 1 go sierpnia. Przybył tu cesarz Wilhelm.

Wiedeń 1 sierpnia. Prezydent ministrów, bar. Gautsch, dziś rano powrócił tu z Karlsbadu.

Wiedeń 1 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza sankcjonowanie ustawy w sprawie zmiany spoczynku niedzielnego w przemyśle.

Wiedeń 1 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza zamianowanie prezydentem senatu radcy trybunału administracyjnego, dra Henryka Reissiga.

Wiedeń 1 sierpnia. Minister oświaty zamianował dra Włodzimierza Demetrykiewicza w Krakowie, krajowym członkiem korespondentem instytutu archeologicznego.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 1-go sierpnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·33, Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 96·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 667·—, Akcje węg. 78[illegible]·—, Akcje Anglobanku 309·—, Akcje Unionbanku 545·50, Akcje Länderbanku 453·50, Akcje kolejł państw. 672·27, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 561·—, Akcje tytoniowe 368·—, Akcje Alpiny 523·75. Losy tureckie 142·25, Ruble 253·—.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4'30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. ob. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. 032 z Podgórza-przystanku.

DO OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd 9'55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickau, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.10 rano poc. osob. Nr 15 z Krakowa. — 8'22 rano poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA. 9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. poc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do Kralowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa—11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.— 1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.—1030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr.1034 z Podgórza-przystanku.

DO SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 1.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCMYRZOWA, 2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

DO LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob. Nr 19 z Krakowa. —6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

DO STRÓŻ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. pociąg mieszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.15 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp; Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we wtorki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Rawy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogorza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

NA NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa, 4.42 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja. w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa, 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa,

Z WIELICZKI: 7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły: 7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku, 7.53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa. 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OŚWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchei, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Pódwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże.— 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 11.22 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.35 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — ..05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły: 1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa: 8.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenie: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa od Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca, w Przeworsk. do Tarnobrzegn; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (wyjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż ;od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SĄCZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

WDOWA PO LEONIE WIECZORKOWSKIM ZAWIADAMIA SZANOWNĄ PUBLICZNOSC, ZE 1450

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ NADAL BĘDZIE PROWADZIŁA WRAZ Z SYNEM, POLECAJĄC SIĘ SZAN[...] WNEJ PUBLICZNOŚCI.

Z poważaniem

PRZY ULICY MIKOŁAJSKIEJ Nr. 16.

Wieczorkowska

Na uroczystość N. M. P. Anielskiej

PORCJUNKULA

czyli skarb łaski Serafickiego św. O. Franciszka.

Wydanie drugie powiększone (z obrazkiem) str. 89 w 36-ce.

Za nadesłaniem w liście w znaczkach pocztowych 50 hal. pod adresem:

Księgarnia katol. Dr. W. Miłkowskiego

w Krakowie, ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski), otrzymuje się odwrotną pocztą franko.

---

1 **W wielkim wyborze**

Kilimy chłopskie

po bardzo niskich cenach

poleca 442

Bazar Krajowy

Kraków, Rynek główny,

róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

Największy Zakład Pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja ul. Kopernika l. 6.

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Uszlachetnione zboża krajowe!

Zarząd dóbr Grodkowice poczta Brzezie poleca do siewu

I. Pszenicę astkę galicyjską, w dwóch gatunkach, odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu. 1546 0

„Elita“, pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kilo . . . . K. 28

Selekcyjna, pierwsza reprodukcya Elity . . . . . „ 25

Żyto „polskie“, mało wymagające i plenne . . . . . „ 22

Ceny rozumieją się loco stacya **Podłęże** lub Kłaj, za worek dolicza się cenę kosztu.

MARKA OCHRONNA.

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZADKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane **PŁÓTNA KORCZYNSKIE** od najgrubszych do najcieńszych web,

i Bielizna stołowa o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy ślubne.

ZAMÓWIENIA nadsyłać prosimy wprost do KROSNA (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysełamy franco odwrotn pocztą. 951 1

Mieszkanie zaraz:

Wolska 28 II p. 5 pok. przedp., weranda, kuchnia,—I p. 5 pok. przedp. weranda, kuchnia i balkon od ulicy. Parter 4 pokoje, przedp., weranda, kuchnia. — Parter 3 pok. przed. weranda, kuchnia. Stajnia na 2 konie może być na żądanie do każdego dołączona mieszkanie, lub duży skład na meble. 1125 4



Tanie czeskie

PIERZE!

5 kilo świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno białe, puch., darte, K. 30, 36,

Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsen Lobes 284*, p. Pilsen, Czechy. 331 ?

Böhnela zegarki Roskopf

są jednak najlepsze!



Niklowy K 4 —

Srebrny K 7 —

Aby się każdy mógł o tem przekonać, dostarczam mój doskonały zegarek Roskopf na 6-miesięczną próbę i zobowiązuję się po 6 miesiącach pieniądze odesłać napowrót. Oryginalne ceny fabryczne wraz z łańcuszkiem i futerałem są: czarny imit. stalowy lub niklowy Remontoir „Strapaz-Roskopf“ z plombą z 36-godzinowym mocnym kotwicznym werkiem i grawirowaną kowertą do otwierania 4 K.

Z podwójnemi kowertami z kamieniami . . . . . . 6 K 80 h.

Ze złota dublowanego pod gwarancyą trwałego . . . . 7 K — h.

Prawdziwy srebrny z podwójnemi kowertami. . . . . 9 K — h.

Z 3-ma silnemi kowertami . . . . . . 11 K — h.

Powyższe zegarki z pięknym wypukło grawirowanym wizerunkiem N. P. Maryi, c. k. orła państw., orzącego wieśniaka, koni, polowania lub z widokiem, kosztuje 20 h. więcej.

Oryginalny Roskopf kolejowy (nie system) 7 K.

Uwaga: Tanie zegarki „system Roskopf“, które ogłaszają firmy konkurencyjne kosztują u mnie tylko 3 kor.

Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya. — Wysyła za zaliczką

„Zur grossen Uhrenfabrik“

Max Böhnel,

Uhrmacher, Wien, IV., Margarethenstrasse 38.

Dostawca c. k. Urzędników państwowych. — Założony w r. 1840. — Żądajcie mego wielkiego cennika z 1000 rycin, wszelkich rodzajów zegarów i przedmiotów złotych i srebrnych, który przesłany zostanie każdemu zadarmo i opłatnie. 901 10

---

1 faska 5 klg.

owczej bryndzy deserowej . 6.—
1 „ 5 „ „ majowej . . 5.60
1 „ 5 „ „ ostrej „ . . 4.—
1 „ 5 „ „ naturaln. masła deserowego . 10.—
1 „ 5 „ „ świeżego . 8.50
1 „ 5 „ „ do kuchni . . 7.50
1 paczka 5 kg. sera szwajcarsk. 7.50
1 „ 5 „ słoniny grubej 7.20
1 „ 5 „ „ wędzon. 7.50
1 „ 5 „ smalcu wieprz. 7.50

wysyła dom specyałów węgierskich

Kiefer & Becser dawniej G. Szopko

Késmark (Węgry). 1487 0

Ogłoszenie licytacyi.

L. 72068/05

B. Kraków, 27 lipca 1905.

Gmina m. Krakowa rozpisuje licytacyę na dzień 3 sierpnia 1905 o godzinie 12 w południe na wybudowanie domu administracyjnego na targowicy miejskiej przy rzeźni miejskiej.

Ofertą objęte być mają wszystkie roboty techniczne i budowlane w wykazie robót zamieszczone 1541 2

Plan, wykazy i warunki ogólne i szczegółowe budowy przeglądać można w Urzędzie Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych, gdzie również udziela się wszelkich wyjaśnień.

Wadyum w wysokości 5% od sumy oferowanej należy w Kasie miejskiej złożyć i odnośny kwit do oferty załączyć.

Formularze ofertowe otrzymać w Budownictwie miejskiem.

Prezydent miasta. **Leo.**

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich

własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założ. 1866

E. Leichta w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryanskiej

Świeży miód deserowy

kuracyjny, najlepszy 5 kg K. 6.60 franco. **Korzeniewicz**, em. naucz. Iwanczany. 1521 6



Najlepsza i najsmaczniejsza

herbata.

SKŁAD w KRAKOWIE:

Leon Sykutowski Szewska 21.

1548 0

Lekcje języków 1506

francuskiego, niemieckiego, rosyjsk. godzinę dziennie ofiaruję w zamian ***za pokoik*** bez mebli. Adres poda Administracja Głosu Narodu.

Konkurs.

Cieszanowski Wydział powiatowy ogłasza ponownie konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Horyńcu.

Płaca 1000 kor. i ryczałt na objazdy 600 kor., w miesięcznych ratach z góry płatne.

Okręg obejmuje 13 gmin o ludności 10.000. 1580 3

Obowiązki i alegaty podania określa ustawa z 2-gó lutego 1891 dz. u. kr. nr. 17.

Prócz tego będzie lekarz horyniecki obowiązany utrzymywać aptekę domową.

W pierwszym roku służby posada ta będzie prowizorycz.

W Horyńcu znajdują się kąpiele siarczane i rokują wiele.

Termin do wnoszenia podań upływa **z dniem 15 sierpnia rb.**

Z Wydziału Rady powiatowej.

Cieszanów, 17 czerwca 1905.

Podziękowanie

Gdy już zwątpiona niemal o mojem zyciu i wśród najsroższych boleści i w stanie prawie beznadziejnym byłam przez wszystkich prawie opuszczona, pospieszył z umiejętną i nader troskliwą pomocą P. Dr. **Brzeski**, b. asyst. WP. Prof. Dr. Rosnera. Dzięki Jego gorliwej i bezinteresownej opiece dźwignęłam się z łoża boleści, z głębi serca składam Mu najszczer. podziękow.

Aniela Smarzewska w Ropczycach.

Kozy rasowe

szwajcarskie do sprzedania. Wład mość ***Wanda Lazarowa*** w Łobowie 63. 1564 2

Tamże do zbycia **bryczka** prawie nowa o jednem siedzeniu na 4 osoby na gumowych kołach.

EKONOM

kawaler, z kilkoletnią praktyką gospodarczą, poszukuje posady za małem wynagrodzeniem. 1558 [...]

Jan Magała, Kraków, Długa 29.

Z powodu sprzedania dzierżawicznego majątku, poszukuje 1559

dzierżawy

zaraz od 200—300 morgów, ewent. objąłbym zarząd większego majątku T. T. Tymowa post. rest.

Miód kuracyjny

i deserowy w 5 kilowych puszkach z własnej pasieki wysyła opłatnie za zaliczką po **6 K. 60 h.** 1560

Ks. W. Mikitk[...]

proboszcz, Kupczyńce p. Deny[...]

Kawaler,

lat 29, przystojny, na rządowem stanowisku, ożeni się zaraz z panną lub wdową bezdzietną wieku niż lat 26. Zapewniając dyskrecję, prosi nadsyłać rychłe zgłoszenia. Anonimy wykluczone. Fotografia warunkiem posagu ustali! Adres: M. P. poste rest. Krosno 78. 1562

L. 1772

KONKURS.

Wydział powiatowy w Ropczycach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę akuszerki okręgowej z siedzibą w Ropczycach.

Do okręgu należeć będą gminy: Brzyzna, Gnojnica, Chechły, Okonin i Łopuchowa.

Płaca roczna wynosi 200 kor. płatna w ratach miesięcznych z dołu z kasy Wydziału powiatowego w Ropczycach. 1561

Obowiązki akuszerki okręgowej określone są rozp. wyk. do § 17 ustawy z dnia 17 [...] 1891 (Nr. 17 i 82 Dz. u. kr.)

Kandydatki ubiegające się o posadę mają przedłożyć metrykę chrztu, świadectwo ścisłego egzaminu z położnictwa tudzież świadectwo moralności i dotychczasowej praktyki.

Podania wnosić należy do Wydziału w Ropczycach do dnia [...] sierpnia 1905.

Wydział powiatowy.

Ropczyce, dnia 31 lipca 190[5].

Salon mód „IRIS“

Maryi Romanis[...]

przy ul. Wiślnej l.[...]

poleca 1533

najnowsze kapelusze damskie i dziec., woalki, szpilki do kapeluszy i [...]

Przyjmuje również fasony do ubierania [...] nawiania po bardzo przystępnych cenach.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beau[...]
W Drukarni »Głosu Na[rodu]« w Krakowie, pod zarz[ądem] S. Szembeka.